



MONITOR

Na R. P. 1773.

Nro: LXXVIII.

Dnia 29. Września.

Ex duobus malis minus eligendum.

Z dwoyga złego mnieysze obierać trzeba.

Mci Panie MONITOR.

Wszakże prawda, żebyśmy nigdy w tym obieraniu nie-poblądzili, gdybyśmy się wysmienicie znali, czyli znać chcieli na różnicy między wielkimi rzeczami y małemi? ale że prawdę powiedziawszy, nie masz z tego nic, o! iak bardzo często mylemy się, posłuchać racz W. M. Pan y albo potępić, albo potwierdzić me zdanie. O to nayprzod poszedłszy do Przy-
Ffff ka-

kazań Boskich uważmy, ukradnie ieden pierwszy raz dopiero lub drugi rzecz iaką; drugi przez kilka lat lubieżnością zabawia się, wiemy o obydwóch, przecież postępując prawnie, pierwszego na szubienicę skazujemy, drugiego nie potępiamy. Czym się to dzieie? o to tym, że nie znamy się czyli znać się niechcemy na uczynieniu różnicy między temi występkami. Ukradnie na przykład służąca dziewczynka wstążeczkę, pacioreczki, &c. w kramie, byleby przedaiący nie dowiedział się, bynajmniey zganiono iey nie będzie, owszem śmiać się tylko będą z tego, y przypiszą iey płochości; Niechże porwie swey Jmości cokolwiek do ziedzenia, ledwie nie umęczona. Niech sfluga klnie, łże, kradnie, &c. byleby dosyć czynił chimerom Pańskim, caluteńki grzbiet iego - - ale, ale coż ja to czynię? nazbyt oddaliłem się od zamierzonego celu, trzeba

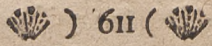
ba

ba się już zbliżyć do niego, kocha
 młody Kawaler młodziuchną Panię-
 kę, ale tak iak Pan Bog przykazał,
 kocha ją drugi w samey porze wie-
 ku będący, ale nawet oczywiście
 poznać można, że z pożądliwości,
 bo czynności iego upewniam o tym.
 Jest wielu, którzy obydwu te affe-
 kta za złe mają, zgadnij W. M. Pan,
 które z tego dwoyga mnieyszym zo-
 wią? odpowiedziałbyś W. M. Pan
 podług oświecenia rozumu, że
 pierwsze, ale przepraszam, nie zgo-
 dzisz się W. M. Pan z niemi, bo to
 za większe sądzą, wolą Rodzice y
 Familia Panięki, żeby z pierwszym
 zawsze, z drugim nigdy nie przesta-
 wała; na ten koniec iak naysuro-
 wiewy zakazują iey nawet spojżenia
 na niego. A to dla czego? spytasz
 W. M. Pan. O to, żeby owa skro-
 mna Panięka swoją niewinnością
 nie zgorzzyła owego młodziana, wo-
 ląc raczey, aby sama od drugiego ze-
 psuta



psutą została , bo on Im applaudu-
ie, przyśluguie się, Damie presenta-
daie, słowem , bo się im dobrze
przez to dzieie. Proszę W. M. Pana
nie iestże to ostatnia nieroztro-
pność? ostatnia bezsumniennosc ,
czyliż oni nie są rowni do owych roz-
boynikow morskich, ktorzy niewin-
ne Panienci zapredaja wszetecznym
Barbarzyńcom? spytasz znowu W.
M. Pan z ciekawosci, ktoremu z nich
bardziej sprzyia Paniencia? iest ona
odpowiadam iako owa malutka la-
torośl , ktorą przeciwnie wiatry y
w tę y w ową stronę naginaia. Za-
dziw się tu W. M. Pan nad tak wiel-
kim nie rozsądkiem cząstki Rodza-
iu ludzkiego , a y z miłości Bliźnie-
go y z miłości Praw Boskich, y z Pa-
tryotyczney iednych naucz, drugim
wyperswaduy , żebyśmy umieli z
dwoyga złego obierać co mnieysze-
go.

Mci



Mci Panie Monitor.

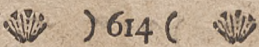
Jestem wielki Dam Przyiaciel, z tey przyczyny umyśliłem w tym piśmie wytłumaczyć o nich krytykę, bronić niewinne, y oraz podać sposob ustrzeżenia się tey nie sławy, a przyczyny y pobudki do opifanych występkuw potępić y na zawsze z ziemi naszej wykorzenić.

Wielkaby to była niesprawiedliwość, gdyby bez dystrynkcyi wszystkie Damy Dworskie y insze miały podlegać krytyce. Sam ich znam dość wiele, ktore iak złoto w ogniu, bardziey w tym niebezpieczeństwie nabywają więcey szacunku. Nawet w Warszawie, (którą, iak dawniey wyraziłem, mają za nayniebezpieczniejsze mieysce) w tey mowię Warszawie był przykład, że iedna z ostatnim niebezpieczeństwem życia, oknem uciekała z drugiego piętra od niebezpieczeństwa grzechu. Ale żeby się te
sza-

szacowane ode mnie Osoby mogły ustrzedz ob-
mow y krytyki , trzeba niech pamiętają na to
przyślowie : *Nie day podoby uydzień obmowy.*
a iakże to nie dać podoby ? o to nie wdawiając
się dobrowolnie w takowe okoliczności, y oka-
zye, na ktore zapatrujący się mogą źle trzymać
o człowieku. Odezwie się tu nie iedna Dwor-
ka, coż tu robić, kiedy to przyidzie y ten y
ow, prawi duba, choć y szpetnie, trudno go
odepchnąć, albo poyść od niego, albo się na
to skrzywić, Dworność tak każe, polityka tak
radzi. *Ach Pani moja*, odpowiem, więcey szacu-
iesz y dbasz o to, aby ci niepocziwi dobrze
o tobie nie mowili, niż żeby o tobie źle y z u-
szzerbkiem sławy nawer ciż sami mowili? bo
coż mi to złego, że cię niezbożni nazwą nabo-
żniczką, zakonnicą, świętą? Czyliż ci to uymie
sławy? czyli raczey nie większa dla ciebie han-
ba, kiedy poerziwi patrzyć na cię nie mogą,
kiedy inni niecnotliwą nazywać cię będą? czy-
liż y to masz za dobrą sławę, że cię ci nie-
zbożni chwalić będą, że albo im pomagasz
kompanii? albo Ich lubisz, y czynności Ich
podobaia ci się? ale znowu rzeczesz: *co mi szkod-
dzi Ich gadanie, kiedy to tylko jest posądzenie.*
prawda, ale nayprzod że z twej to przyczyny,
powtore, uważ ieśli nie tobie nayofobliwiey
fluży, co mowi mędrzec Pański: *staray się o
sławę*, powtore, że Błogosławiony, iako mowi
P. S. ktorego język zły nie dosiǳł. bo uważ
zła sława daleko się bardziey między ludzmi
rozgłasza niż dobra, daymy, że ten ktory sta-
ra się o twą przyiaźń, dowiedziawszy się tych

plotek nie uwierzy, y z robą się ożeni, ale czy pewna, że on aż do śmierci tego zapomni, lada nieukontentowanie może mu to przypomniać, albo postrzegłszy, wdawanie się twoje w też okazy, lub najmnieysze ich niewystrzeganie się, może w nim sprawić uwierzenie zupełne owym plotkom, a złe o tobie rozumienie, y podeyrzenie. Rzeczysz znowu, *coż więc czynić?* o to, zdaie mi się, to, ile możności uciekać y stronić przed takimi osobami, z ktoremi konwersacya może ci przynieść niesławę, ieśli zaś żadnym sposobem nie można, przynajmniey na ich mowy nieuczciwe, albo się skrzywić, albo przynajmniey nie rozśmiać się, bo to daie większą do ciebie powagę y śmiałość w tey mierze rozumiejąc, że to lubisz, a od słow do uczynkow bardzo bliska droga.

Jużem dawniey namienił, że Kawalerowie są winni występkuw Damskich, iako przyczyny y naywiększe do złego podniety. Ich tedy więc poprawiać, Ich ganić, Ich karać potrzeba -- Była u Rzymian prawo Romulusa, karzące śmiercią tego, któryby słowa nieuczciwe wymawiał przy Damach, nazbytby to surowe zdało się nam Polakom, zwłaszcza przy tey nie-ludności kraju; podobnoby ten rygor ledwie fetną część dziś znajdujących się Obywatelow zostawił, a y w tych pozostałych podobnoby tyle skutkował, co w złodzieiu, innym przy nim za ten występku obowieźszonym. Doświadczona rzecz, że u nas pieniądze nad życie prze-
noszą, o toż skutecznieyszy podobno będzie spo-



sob postanowić pieniężną karę na takiego przestępcę, ktoreyby podlegał za każdą popełnioną winą. Ale nie tylko za nieprzyzwoyne dykurfa, ale ielzcze więcey za czynności, żeby byli karani.

Ta kara nie tylkoby usprawiedliwiała ludzi, polerowała obyczayność kraiową, ale y dochody publiczne byłyby powiękizone znacznie.

Jeśli zaś W. M. Pan rozumiesz, żeby trudno było o wiernych Szpiegow, mniemając, że Polak na Polaka prawdy nie powie. O! nie Mości Dobrodzieiu, inšzy to iuż teraz kray, inšzy zwyczay, zginęła iuż owa Staropolska iedność; Jeśli W. M. Pan nie wierayiz, sprobuy, à ze mnie naypierwzego mieć będzietiz wiernego Szpiega y sługę W. M. Pana,

Damobronski.

Dat w Ziemi zgorŹzenia.

